

Nieprecyzyjne zlecenia transportowe: skutki błędów spedytora i jak ich uniknąć

Najczęstszy i najbardziej kosztowny błąd w łańcuchu transportowym powstaje zanim w ogóle ruszy pojazd: po stronie zlecającego. To on decyduje, co trafi na list przewozowy i jakie informacje trafią do kierowcy, systemu planowania i do ubezpieczyciela. Gdy opis ładunku, miejsce załadunku lub rozładunku, terminy lub wymagania techniczne są niepełne, sprzeczne albo mylące skutki ponosi nie tylko przewoźnik.

Błędy najczęściej związane są z efektem głuchego telefonu. Z uwagi na wielopodmiotowość łańcucha transportowego, dany ładunek często przechodzi przez wiele rąk zanim trafi do przewoźnika faktycznego. To powoduje, że podstawowe elementy instrukcji pierwotnego zlecniodawcy mogą ulec zniekształceniu.

Zacznijmy jednak od prostego scenariusza: zlecniodawca wpisuje na zleceniu, że towar nie jest ADR, tymczasem przesyłka zawiera substancję niebezpieczną. Przewoźnik dokonuje załadunku i rusza w trasę zgodnie z instrukcjami, czyli bez wymaganych oznaczeń, zabezpieczeń i dokumentów. W takiej sytuacji odpowiedzialność materialna za wynikłe szkody, opóźnienia i kary administracyjne spadnie zwykle na tego, kto przyjął ładunek i na kogo lokalne prawo administracyjne nakłada dane obowiązki wykonawcze, czyli na przewoźnika. Ale to zlecniodawca pozostaje pierwotnym źródłem ryzyka, to jego błędne oświadczenie (nieprawdziwe dane) daje przewoźnikowi podstawę do regresu. W praktyce oznacza to, że przewoźnik pokryje szkodę wobec odbiorcy, a następnie będzie dochodził zwrotu od zlecniodawcy. Przy czym jest to proces kosztowny i czasochłonny, a często także niszczący relacje handlowe.

Podobna logika obowiązuje w wypadku niewłaściwego opisu wymiarów, wagi lub paletyzacji. Przewoźnik podstawiony na ładunek, który nie mieści ładunku lub nie zapewnia wymaganej nośności zabudowy, może ponieść koszty podstawienia innego pojazdu, opóźnień, a nawet szkody wynikające z przeładowania. Jeżeli zlecniodawca błędnie zadeklarował wymiary lub wagę, to jest to jego ryzyko, oczywiście pod warunkiem, że przewoźnik nie wiedział o tych okolicznościach. Jeśli natomiast przewoźnik zaakceptował zlecenie pomimo oczywistej niezgodności, obciążenie finansowe i prawne może rozkładać się inaczej.

Kolejny obszar ryzyka to miejsca załadunku i rozładunku oraz terminy. Nieprecyzyjne adresy, brak informacji o godzinach załadunku, warunkach wjazdu na teren załadunku (ograniczenia wagowe, czasowe okna, wymagania BHP) powodują opóźnienia, konieczność zmiany trasy i dodatkowe koszty. Gdy zlecniodawca nie zapewnił kompletnej informacji, przewoźnik może domagać się dodatkowego wynagrodzenia za nieplanowane czynności lub obciążyć zlecniodawcę poniesionymi kosztami, w tym regresem kar administracyjnych, umownych, które zostały otrzymanych od innych zlecniodawców, czy utraconych korzyści.

Nie mniej istotne są wymogi stawiane przewoźnikowi. Zlecniodawca powinien równie precyzyjnie sformułować oczekiwania dotyczące sprzętu, wyposażenia lub czynności dodatkowych czynności, np. ładunkowych. Obowiązki te powinny być jasno określone w zleceniu i zapewnić mechanizmy

potwierdzenia wykonania oraz sankcji z tytułu ich niewykonania, gdyż brak odpowiednich zapisów może prowadzić do sporów o zakres obowiązków i odpowiedzialność za koszty.

Praktycznym i często pomijanym źródłem problemów są ogólne warunki zlecenia i OWU: nieprecyzyjnie sformułowane klauzule, w tym w szczególności dotyczące kar umownych, mogą unieważnić sens danej sankcji i uniemożliwić dochodzenia roszczenia na tej podstawie. Wystarczy chociażby wspomnieć o jakże często błędnie zastrzeganych karach "widełkowych", które stoją w oczywistej sprzeczności z instytucją kary umownej określonej w przepisach Kodeksu cywilnego, co zresztą znajduje podstawę w wielu wyrokach sądowych. Równie problematyczne może być jeśli zastrzeżone zostaną tylko kary umowne bez możliwości dochodzenia dalej idącego odszkodowania.

Co więcej, formalne braki w zleceniu również mają znaczenie. Niewskazanie waluty umowy, prawa, czy sądu właściwego, to teoretycznie tylko drobne błędy, które zamieniają spór merytoryczny w proceduralny. Najbardziej dotkliwe są sytuacje, gdy ogólne warunki są dołączone poprzez odwołanie, ale nie zostały skutecznie udostępnione kontrahentowi albo gdy zlecenie stoi w sprzeczności z OWU. W takim układzie interpretacja idzie w stronę ochrony strony słabszej lub w stronę wykładni korzystnej dla wykonawcy, co zwykle odbija się na portfelu zleceniodawcy.

Skutki prawne błędów zlecających mieszczą się w kilku wymiarach: finansowym (koszty korekt, kary, odszkodowania), administracyjnym (mandaty i kary nakładane przez organy), kontraktowym (potrącenia, wypowiedzenie umowy, utrata zaufania) oraz reputacyjnym. Ponadto błędne zlecenie może doprowadzić do powstania szkody, a następnie uruchomić odpowiedzialność regresową między podmiotami łańcucha. Z drugiej strony zleceniodawcy powinni pamiętać, że także ich podwykonawcy mogą się do nich zwrócić z roszczeniem o zapłatę odszkodowania jeśli w wyniku błędów zlecenia poniosą szkodę.

Autor: Ewa Sławińska-Ziaja

Radca prawny w Trans Lawyers Kancelaria Prawna

